

Wald Gerson Rak

**Co,
Serce,
pokochałem w tobie**

[170 wierszy]

(Wschowa / Żagań / Wrocław)

1980 - 2015

Redakcja: Wydawnictwo MORPHO
Copyright: © Wald Gerson Rak
Skład i opracowanie graficzne: Autor
ISBN 978-83-62352-26-5
Sieniawa Żarska, 2015

Gosi Gandży,

*niech, wbrew złemu, codziennie budzi się
silna duchem*

Jeżeli miłość cuda działać zdolna...

Leopold Staff

Życie chybione;
miłość - zdrada - na opak.
Gasnę. I płonę.

Bez słów email -
czytane brajlem.

Bezwstyd łzy męskiej;
płakał - ze mną - za oknem
księżyc; w samotne.

Będziesz. – szukałem ciebie –
w serca ciemnego niebie.

Znów w oczy zamieć.
Trzask drzwi. Na próżno. Jesteś,
zamknięta w pamięć.

Boję się prosto
w kocham nazywać ciebie
znękaną wiosną.

Co, Serce, pokochałem w tobie
- że jesteś jasnym światłem z okna -
w łące, o świcie, wiatrem - krok na
światów kres - ogniem myśli w głowie.

Życie, jest, trudno, tak jak skok na...
Marzyłem, chciałem, szczen, we Wschowie,
tak, kochać, mądrze, śmieszny człowiek;
jak, wtedy, ja, nie płacz, samotna.

Serce, wzbudziłaś. Bądź więc. Bij mi.
Nie daj się przegnać smugą ciemną,
kiedy się półmrok lęgnie w duszy.

Cierń *było* z oka duszy wyjmij,
prosto, zwyczajnie, Kochaj, ze mną,
bądź źródłem (pragnę) w piekle suszy.

Zmrok, za twym oknem
osypały się dłonie.
Czekasz? W samotne.

Bo Kocham Jenny
- w miłości sens - mądry Gump,
w nadziei, wierny.

Z listu. Zawilość.
I serce na haku.
Z górnej półki miłość.

Zwietrzała sól w pyle bezdroży,
weselne rozcieńczone wino,
kiedyśmy przyszli z tych co giną,
podniósł z upadłych Pan w żar grozy,

Choć bluźniliśmy Jahwe, mimo,
zbudził nadzieję w *martwym morzu*,
kamień radości w serca włożył
Jezus, abym i ja nie zginął.

Z cudów, nie z przeświadczenia tego
co niewidzialne wiara tłumów?
Trzeba i dziś wina, ryb, chleba?

Pytamy Boga w strach: *Dlaczego*.
Wyłapujemy z mediów szumu
co słyszeć chcemy, nie co trzeba.

Zgaszona muzyka.
Milcz, głupie serce.
Zabiłeś słowika.

Byt cierpki chwilką?
Kochać, tracić znaczy? Gra
pozorów tylko?

– *Bo tak najprościej!*
Wieszał się (głupi?) Stach, gdy
zbrakło miłości.

Żalność czekania.
Radość zegnania .

Ze szczęścia płaczesz?
Kwitły *wczoraj* fiołki.
Było inaczej.

Burza za rzeką.
Nagle. Runął twój świat.
Byłem. Daleko.

Dawno, niedawno. Nie daleko. Za pierwszą górą złą. (Rzeki nie znaleziono). Z Górnej Głuchej czy Małego Miasteczka. Piękną? Była / jest (niepotrzebne skreślić). Nie młoda (jest dowód).

Znana na całe M. M.

Mówią: *Głupia Jadźka, stara panna*. Z debetem na koncie, bez wypas gabloty, bez (skradli) komórki. Kątem w ziąb, na wynajętym, za drogo, który już rok.

Chciałaby, a nie może, zapomnieć - wypaczony dom, strych, sznur na strychu, cień ojca. Wódka - pamięta - na wigilijnym stole i ostry pot ojczyma, gdy ją, dziesięcioletnią, *uczył kobiecości*. Krew, nie po raz pierwszy.

Zawodówka handlowa. Oblana matura. I (wiedzieć skąd) skrywana radość, gdy ojczym jak pies. *Pies* zdechł.

Zamknięta w szarość fotografii. Kurz dawno przeczytanych książek, krzywych luster i szkła za szybą z odciskami *nie wróci, nie wróci*. Wnuczkom siostry

kupuje prezenty we *wszystko za pięć złotych*. Zachwytnad. Na wyrost. *Zosiu, zagraj cioci!* Pyta, niegdysiejsza, o kawalerów i zesłoroczny śnieg.

W albumie nieistniejący dom realnieje jak lutowa biel, jak szron za oknem. Jest w nim śmiech czekanej a nienarodzonej. Żyłaki za ladą wystane, rym częstochowski amanta z technikum (jak dziś) i zasuszone *było, nie było* z mołem przeżartych stron. Gorzka kawa, choć z cukrem, na świt. Zmęczony zawodowy uśmiech. Chłód drzwi.

Przyjdzie sąsiadka, nawiedzona Lena. Nawróci, nie nawróci. Poplotkują. Pewne. Przekimana w fotelu *Z jak zazdrość* odcinek osiemset trzeci. Trzeba by jeszcze węgiel z piwnicy, trzeba, jutro, umyć schody.

Zmęczony sen.

Dawno, nie dawno. Nie daleko. Za pierwszą górą zła, za setną górą osamotnienia; za oknem retoryczne pytanie o jutro. Doczesna bajka. Żadna bajka.

Cierpkie korzenie.
Głośno milczenie.

W zły czas z łzy śmiech,
na dnie głupiego serca
cierpki, brudny śnieg.

Bywaj. Szczęśliwa.
Gdy kochać – czekać. W Jahwe
Miłość. Cierpliwa.

Za ginie bez powrotnie.

W zieleni świta.
W wołaniu ptactwa jesteś,
w miłości skryta.

Chłodne ramiona;
piłem z ust twych kwas rosy –
ziemia spragniona.

Bo, w ciemno, pokochałem jasność,
bo sercem patrzysz w świecie szarym,
wierzę – wystarczy prostej wiary –
że mnie nie porwie podła zazdrość.

Skąd ciemna myśl? – nie mam zamiaru
w zwątpienie iść (tak domy gasną
domykane troską, jak hasłem).
Przecież nie kochać mi za karę.

Ujęła mnie w zawiei świata
twa, dziecięca, rzekłbym, ciekawość
ludzi, miejsc, czasów. Powiedziałaś:

«Jak nam nas kochać, gdy się skrada
nie wolno, zdrada za dnia, małość.»
I mgła, niebieska, wokół, drżała.

W tramwaju, w tłoku
szarpał, słyszała: «Głupia!»
Na piekła progu.

Czekanie świtu.
Wiara, że miłość, jak deszcz –
w nadziei skryta.

Czasem czeka nie
– lży diament na serca szkłe –
jest po żegnaniem.

Dokąd mi? Nie wiem.
Źle skryty splin, żal w kątkach,
gruz nieb. Bez ciebie.

W weselu łez
człowiek kim jest.

W śmiechu, wbrew smutkom,
kwitłaś na przekór «jakże»
wieczność, za krótko.

A młodość krótka.
Śmierć mi ją wykradła.
Dzieciństwo gorzkie,
na czczo zapisane.
Zapomnieć wódki
smród. Głodu imadło.
Wiele, by prostsze
było, dałbym, Panie.

Tęsknoty serca,
gdy boli czekanie.
Miraże tylko?
Gdy na dzieja ginie.
Miłość - coś więcej -
na duszy mi kamień
Syzyfa, gdy chwilką
istnienie jedynie.

Gdy brak tchu płucom,
człowieczej pokory -
DDA - błędę -
mały, brudny, wierz mi...
Niech kamień rzuca,
kiedy z lisiej nory
idąc, mnie sądzą,
skoro są bezgrzeszni.

Gdy młodość w śmierci
domyka się głucho,
w chorych emocjach
trwonimy w nas lepsze.
Ranieni pierwsi,
ranimy - dziś - słuchaj -
strachu promocja
i trzask drzwi na wietrze.

Domem mi byłaś.
Okna, drzwi, zatrzaśnięte.
Puk puka miłość.

W sierpniowym lesie
wprost w słońca twarz *Wróć tu*
echem się niesie.

W serca Oli niebie
- wiedz - z głębokości - dziś -
wołam do Ciebie.

Zbiegała po schodach, ruchomych,
z dobra w drobnym wzrastała wielkość
(prosta radość wzbudzała wściekłość)
szczerym śmiechem świeciła, płomyk.

Jest metoda w szaleństwie. Lekkość
kamienia, z serca, w ciemno, po stromym.
Przetoczy się żal, nietłumiony
a śmiech przeleje się wam w śmieszność.

Szczęście miało dziewiętnaście lat,
pamięć warkoczyka, po chemii,
test z życia, zdany, w porzo, na pięć.

Cień szczęścia schodami zwiął wiatr,
potem światło zgasło, jak w ciemni,
by cień zamknąć w biel i czerń zdjąć.

Nie za po mniałem.

I w cierniu kwiat, odpocznij –
co nie zabije, wzmocni.

Mi ja nie. Takie mi *ja* mijanie.

Dotykam ciała;
broni się, zdradą zdjęta;
wierząc kochała.

Drzwi zamykanie
słowem nie kluczem ostrym.
Wspomnieniem, prostym.

W poczekalni dnia
nadzieja, że na nowe
(trosk balast) i ja.

Wołanie świtu.
Twój Wieniawskiego *Kaprys*;
skrzypiec haiku.

Moje szczęście – Ola Ania.

Dziś pójdzie zdawać egzamin maturalny. A nie będzie mi dane jej wesprzeć.

W jednym mieście, jesteście, za późno? Za daleko?

Rozdzieliły nas i moje błędy, bo nie umiałem o dom dla córki walczyć, i nieludzka, ludzka zawiść.

Pocieszają mnie:

– Zrozumie, spotkacie się. Będziecie jeszcze blisko. Jeszcze ją w bieli mężowi po ślubną obrączkę, po *aż do śmierci* poprowadzisz.

Jeszcze słyszę (przykładam ucho) małe serce pod sercem. Żona mówi: *Przytóż dłoń, kopie*.

Jeszcze ją prowadzę, nim postawi pierwszy świadomy krok. Piszę słownik *oleńko-polski*.

Jeszcze niezdarnie czeszę jej (szarpiesz, nie umiesz) blond włoski. Oglądamy ogień obłożonego Sarajewa, słuchamy *Requiem* Mozarta na gruzach Biblioteki Narodowej; pyta o wojnę, czy będzie u nas, płacze, nie wie, wiem, że miłość jest silniejsza niż śmierć.

Czytam sześciolatek *Kubusia Puchatka* w letni wieczór na Bartnikach. Daję jej, siedmioletniej *Anię* z *Zielonego Wzgórza* na wyrost nie wiedząc, że rozdzieli nas czas, ludzie, błędy i przestrzeń.

Czytam gorzki list czternastoletniej z drugiej, niepoznanej strony tego samego księżycyca bytu, tu.

Idę ulicami wrocławskiej starówki, sam.

Maj w wielkim mieście, idą młodzi, Na Świdnickiej dziewczęcy śmiech.

Szczęście ma smak, woń i kolor nadziei.

(Żagań / Wrocław, 2009)

Mocarz pokorny.

Jan Kowalski o pewnej pani

Sorry,
story.

Gdy nie czeka nikt:
en kaw, ból głowy. Splin. Ćmi.
Tęsknota, gdy świt.

A jednak, jestem, sobie wierny,
choć, bywam, raptus, czasem na skrót;
często traciłem, mając, bankrut
duchem, szorstki, jak papier ścierny.

W realne wiedziony z abstraktu,
gdy rzeczywistość, *czas cholerny*,
z samotni siedłem w byt bezwiedny,
w dramat pisany, nam, z falstartu.

Nieraz, jak w sztuce czy poezji,
forma i treści w opozycji,
a trzeba byt prawdziwiej, prosto.

Gdzież wiary ślad w czasach herezji
– czemuż z mitów, jedynie, fikcji –
prawdziwym tylko zakos, ostro.

Głodnym gołębiem
po ziarno *kochaj* wróćę
i z piekła głębin.

Wojna domowa.
W strach sypał się śmiech małej.
Jak noże słowa.

Wiosna? Spod igły
wprost pierwiosnki, zbyt ufne,
na ziąb zakwitły.

W majowym deszczu
most stu kolorów; uwierz,
wrócimy jeszcze.

Gorzkie wesele.
Kwitła, światu na przekór;
kochała wiele.

Przyjdę i cóż jej powiem? Stanę w progu domu. Nie
wejdę dalej. Sypie się w dłoniach piasek lat. Kalczy
cisza. Rani zimne, jesienne powietrze. Chora, znisz-
czona, zmęczona, stara i mała matka także będzie
milczała.

Nasi umarli. Za bliźnieni. Cień sprzętów, rękopi-
sów, dzieci, twarzy. Puste daty. Głuche telefony.

Pamięć. Pamięć, skaleczona. Krwawi.

Zdrady giez,
przekwitł bez.

W ogniu teatru
dom mój bez okien piszę
literą martwą.

Jestem, kiedy jesteś.

Z kodeksu

Art. 8 § 3 Kark (Uchylony).

Art. 9 (Skreślony).

Gosi: Cierpienie
nie uszlachetnia. Na dnie
serca kamienie.

- Chcesz stąd odejść. Zapomnieć. Zatrzeć w drodze ślad. Przez życie, zbyt nagle, nie oglądając się wstecz.

Powiedzieli: Masz Życ!

- Muszę tutaj żyć?

- Odchodzę, wiedz. Midas i tragicy do łez uśmieci, komedianci z miną, jakby szli na rozstrzelanie, patrzą w moją rozsypującą się twarz.

Głupie języki.
Jak gzy kłuły, raniły
pomówień wnyki.

W oczekiwaniu
ziarno spełnienia, kiedy
jesteś w staraniu.

W nadziei gościę
i z mgły buduję mosty
(prosto), bo *jesteś*.

Zmrok spóźnionych, po kres, po śpiesznych.
Stukot kół. Usypiał. Miarowy.
Jechaliśmy w obce, nie nowe.
- Duże dzieci - mówią - pocieszni.

Ziąb wieczora studził żar głowy.
Pozbawieni, jak okryć wierzchnich,
domów, mówimy szczerze - wierz mi:
- Ach , trwania, tu, tryb warunkowy.

Dokąd, wychłodzone w przeciagu,
toczymy się, we rdzy wagony,
sypią się przebytu przedziały.

Wstrzymaj, Hamulcowy, pociągi.
Trzeba leczyć rdzę porażonych,
by nie był człowieka byt małym.

Przeszłość to jutro dzisiaj.

Haiku, Ili:
Głupia tęsknota. Łudzi.
Miłość w smak chili.

Groził. Bolało.
Rodziłaś – kazali.
Milknąc krzyczy ciało.

Niechciane ojczyzny. Miejsca na ziemi, gdzie boli, krzyczy każdy kamień. Dom zwałonego, wypaczonego dzieciństwa. Tutaj stał okrągły, rozkładany stół. Gramofon. Na talerzu. *Dziś do ciebie przyjść nie mogę.* Chłód żagańskiej dworcowej poczekalni. Upierdliwi sokiści. Smak chleba ze smalcem i kradzionej w taniej jatce, przynoszonej przez konkubenta matki, cuchnącej jego potem kiełbasy. Katowice, Mirku, gdzie zamieszkała śmierć. Wędrówki. Od. Do. Wędrówki do mojego ciemnego wnętrza. Na mapie wędrówek przez życie, dorastania do lęku, dojrzewania do osamotnienia darmo szukam białej plamy. Zapisano mi mapę do ostatniej koty, do ostatniego przecinka. Nie skąpiono znaków zapomnienia.

Stojąc nad grobem matki, zamknięty w grudniowy poranny chłód uświadamiam sobie: rozkład mojej jazdy jeszcze niedopisany.

W inwersji – miłość
rani, zawiść klei, gdy
pojęć zawiałość.

Wilki. Nie milkły.
Kryłem się w twoich dłoniach.
Był cud mimikry.

Hologram szczęścia;
pamięć twarzy, skan «kocham»,
«bądź» na odejście.

Kamień nadziei,
gdy i most dzieli.

Przejścia. Mosty. Graniczne. Łączą.

W marcowym śniegu
lipy, jak my, w zmrok drogi
marzły w szeregu.

Nie będziemy przecinkiem w wykreślonym zdaniu świata. Nie wstydzmy się pytania o cień kosa. Nie pozwólmy ograniczyć się do atawistycznej odgłosów natury. Krzyczymy, wykrzykniki, że żyjemy, oddychamy wspólną zgnilizną powietrza. Zastanówmy się, zamyślimy chwilę nad bliźnimi: schorowaną staruszkę z sąsiedniej kamienicy, nędzarzem z R-ckiej alei; pochylmy się nad ubocznym produktem zlej, pośpiesznej *miłości*, niechcianym bachorem, podrzutkiem z bidula. Nie dajmy się zamknąć średnikiem. Niepowtarzalni. Po dwukropku wyliczajmy dobre jedynie. Zostawmy w domyśle niedopowiedziane. Zamykając drzwi na klucz, człowieka i dzień podsumowując, nie stawiamy kropki nad *i*.

Wielokroć ja – wątpię i wierzę,
w tytuły strojny, nikt, ktokolwiek,
w zmroku bzów w którym ginie człowiek,
w bitewnym huku kęsam, zwierzę.

Póki nie ścięli, mętlík w głowie:
nadziei precz – ufać przecherze –
sumienie prać w krwi co dzień świeżej,
lżyć miłosiernie, kochać w zmwowie?

Wielokroć, gdy się mylą role,
zegary wstecz na opak Bogu,
kiedy się pragnąć nie chce pragnąć.

Patrzę w lustro serca; kękole
kwitną tam na dnie, płomień progę
domu niedomkniętego skargą.

Idąc przed siebie
myślała: forma czy treść.
Jest miłość? w gniewie?

Idę, ktokolwiek
- księżyc drwi, mruży oko -
zgaszony płomień.

Wierzę, wiem, ale.
Sen. Szczęśliwym, kochanym
wstać. Albo wcale.

Jest w bieli brzóz
w letnią noc mróz.

Wiatr gałęzie
rąk gnie, łamie. Błądzimy –
nigdzie, więc wszędzie.

Ileż są warte
słowa... Jak domek z kart...
bo pierzchną z wiatrem.

Kocham dziś kruchość twoich dłoni
przelanych w lęk, kiedy zmrok kroczy
w duszy przestrzenie, w czerni oczu
czytam pytanie, kiedy płonie

dom mój. Otwieram pośród nocy
drogą, aby iść przez świat, godnie.
Pulsują cierpko, długo skronie,
w tramwajach brak ciebie się toczy.

Jest w tobie gwiazdy ciemnej garstka,
w garstce zamknięty byt chybiony,
w zagładę szły lemingi miasta

w przepaście lgnące. Dzień skończony.
Sypie się z twarzy śmiechu maska.
W miłości prawo do obrony.

Na granicy pamięci jest śmierć.

Intermezzo: łza
szczęścia między czekaniem
a odrzuceniem.

Wcześnie zbudzony
na długi, szorstki byt był
obcym w swoim domu.

Dom nasz pisany twym uśmiechem,
gościom otwarty był serdecznie,
ku tobie biegnie myśl, koniecznie,
gdy szczęście dane mi na krechę.

Miłość powietrzem jest, bezsprzecznie.
Z tęsknoty lgnę w pisane echem;
meandrem, z zaniechania grzechem,
wiek mi wędrować, dokąd nie wiem.

Jahwe, daj nam dar niepamięci
złego, wstecz zegar, w grys klepsydry,
bym mógł odnaleźć zapach domu,

abym u *siebie* był, więc *wszędzie*,
daj siłę w *złe* poskromić hydrę,
goździków woń daj, cynamonu.

Uschnięty bez,
na sercu giez.

In trust and last hope -
my best friend - Jahweh God -
in heart, too road short.

W nadzieję, ufność,
gdy - druh - Wielki Jahwe Bóg -
w sercu wśród mgły dróg.

Tacy bezdomni
- w sierocińcu serc - mali.
Bo dom się zwalił.

Jakaż zawilość
ludzi, czasów, losów i miejsc,
gdy kwitnie miłość.

Trzeba nam było,
zbudziwszy się, brnąć, pod prąd,
Kiedy się śniło?

Spada łza - gorzka - krwi.

Wiary za kręty;
gorycz zachęty.

Jestem, bo Jesteś.

W ciszy *po* gorzkiej,
zapomniawszy, łykał na
sumienie proszki.

Codziennie spóźnione ekspresy,
wracamy, po co, poco, komu,
męscy (płaczymy, po kryjomu),
błądząc (nie chcemy) czart się cieszy

i puls, jak łoskot, dudni w skroni.
Zbyteczne kwiaty i karesy,
plik listów znikąd bez adresu.
Mamy gdzie głowy w chłodzie skłonić?

Tristanem być, być don Juanem?
Krążyć bezdrożami miłości,
gdy pozór wzorców? Przekłamane.

Lęk częściej, niż nadzieja, gości,
w sile słabości (i wam znane)
skryte, gdy gramy; szczerze prościej.

W blask sierpnia piszę
na skrawku słońca, krótko:
Witaj mi, smutku.

Tyle nadziei.
Rozsypał się Wielki Wóz
wśród dróg kolejin.

Kocham dziś (trzeba)
najsłabsze; słabość tworzy
schody wprost w niebo.

Gdyby mnie budził śmiech rąk córki,
zapach twój niósłby się nad miastem,
bez żalu bym wygaszał gwiazdę
świadom, że b y ł o nie powróci.

Realne byłoby za ciasne
- głupie serce - zebrząc się kurczy -
niebo bym tobie do stóp rzucił.
Pisany jest byt w oczy piaskiem?

Kochana, cynamon, goździki
wołają o świcie do kuchni,
gdy dzień się ciurkiem leje w wnętrze,

ciepły wiatr, gładzi rankiem krzyki,
z dna słońce na krawędzie studni,
by nas prowadzić w proste j e s z c z e .

Moje serce. Nie bije. We mnie.

Kamieniu, tul.
Schroń wietrze.
Grzej, cieniu.

Wołam cię
głupim sercem.

Jest czas lekarzem?
Miłość, pogarda razem.
Chaos skojarzeń.

Oddalenia. Coraz bliższe.

Śpiew za mym oknem.
Był w życiu po grom burz, by.
Serce, **s**pokojniej.

Jest czarne okno
pisane w wojnę brajlem;
w pejzaż w samotność.

Kochaj mnie - milknę w ogniu chłodnym.
Czekałem. Próżno. Długo. W zmroku.
Słyszałem odgłos obcych kroków.
Tyle łaknienia w sercu głodnym,

tyle nadziei, wiary w oku.
Wlecze się ciżba w trakt bezdomnych –
duchem (jesteśmy siebie godni)
w lepkości brzozowego soku.

Idę w ciżbie tej mgieł duktami
kreślonymi ręką mistralu
w nagły świst kuli, w splin van Gogha.

Pułapki znaczone słowami,
gorycz osadu na dnie Graala,
gdy się samego się nie kocha.

Trzymaj tak! (Nędzny
był?) Atawizm. Hedonizm.
Miłość ... pieniędzy.

Kroki na schodach.
Długo stroiła serce.
– *Nie do mnie, szkoda.*

Krótki kurs życia:
Cieszyć się cudzym, mimo,
zawsze być *dzisiaj.*

Króciutko Wice:
Maść na sumienie brał na
serca martwicę.

Odarci z mistyki.
W mistyfikacji.

Kropeczce prosto:
Czarna biel, kiedy żółć
leje się wiosną.

Robin Williams

I sobie też, żywy, chcę pisać,
jak się łzę, złą, przelewa w śmiech,
że miłość, jest, silniejsza niż śmierć.
Jest na dnie zdrady wierność skryta.

Poeta, gdy tworzyć chce się chcieć,
patrzę w mroczną twarz gwiazdy, pytam:
Dlaczego żółć, jak okowitę,
pijecie? Skryje was ziemi piędź...

- *Witaj* - Robin nie wie, jeszcze nie pora
uczyć się - *bywaj* - na wrywki,
choć rozpacz się w czerni śniegów ścieli.

- *Żegnaj* - Poznał Robin byt chory
(pełnie czad *mijaj*) a nie przywykł
samotności na czworo dzielić.

Toczył robaczek grudkę ziemi. I zdeptali. Taki to los?

Śmierć ma gest. Bierze
jak chce. Śmiech wygaszony
nienarodzonej.

Krzyż dawno spróchniał.
Lustro cud opowiada.
Echem gra studnia.

Dom Aiszy bombą strzaskany.
Mała, koniecznie *terrorystka*.
Lat siedem życia na ćwierć gwizdka.
Ścierwo jej w TV oglądamy.

Żołdak James córce w kwietnych listach:
Tęsknię , kocham. Grzmi VIP: Wygramy.
Żandarm świata honorowany
i spałowany pacyfista.

Długo sumienia proces gnilny,
gdy glistą ludzką w piekła ramy;
gnoisz, niepomny życia godnie,

promieniujesz, tu, światłem innych,
w krzywiźnie luster odbijanym,
grzejesz się, wiem, przy cudzym ogniu.

Noc. W czerni gwiazd. Mokła.
- Otwórz mi oczy ok na.

Sercu po zmierzchu:
Jeszcze (na dwoje mało?)
w czekaniu pierzchło.

Eliasz do Nieba
bram. Tam i ja pójdę
wśród głodu Chleba.

W *wczoraj* pójdę. Sam.

Synchronizacja.
Stan konta? Stan emocji?
Ogień promocji.

Lekceważyłeś
gest wprost. Nie było *było*.
Odeszła, w miłość.

Na motywach 2 rozdziału I-ej Księgi Samuelowej

Skalą mocną jest Bóg mój, Jahwe;
z prochu wywiódł mnie, bezdomnego
ciałem, wołał do Domu swego,
pobudził serca morze martwe,

podniósł z śmietniska, ubogiego,
Krwia Pana moje grzechy starte,
choć pomyliłem miraż, prawdę,
przywoływałem gorycz złego.

Bezdomny (także duchem) byłem
zbląkanym w labiryncie, mimo,
Boga o śmierć w śnie, w mróz, prosiłem,

a dał mi Jahwe wiosnę zimą:
*Z ziemi prochu cię uczyniłem,
byś wierzył, mi, wierny, nie zginął.*

Nadzieja Jana Kowalskiego

Zasnę pod spokojną gwiazdą.
Zbudzę się rano.

Macie cel, jasny:
byle, w beczas, bezcenne
w bezsen, w zmienne.

Serc tylko chwilkę
dla mnie bijących by się
objawić wilkiem...

Do Kraju tego, gdzie nadzieja
wieki posmaku żalu *było*,
nie z mitów, bo *tak* się nie żyło,
nie miłość wiodła a zawieja.

Do Kraju, gdzie się uwierzyło
w szklane, mesjańskie – fart złodzieja –
wracam co dzień; (runie Pompea
złamana klęską) podłość siłą.

W Kraju (i moim) w lata grudnie,
trudno jest nam mówić wprost z serca,
zło atrakcyjne, kolorowe.

Pośród pragnienia strute studnie,
męczy codziennie kac morderca
a, trzeźwi, iść mieliśmy, w nowe.

Piekła do nieba
krzyk w duszy zawiści.
Światła mi trzeba.

Ma drugą szansę
- dom, drzewa cień, śmiech Małej -
bo *bywa* zawsze.

Serce niech baczy;
pierwsze *kocham* za próg
pierwszej rozpaczy.

I jedna osobista tragedia może tysiące uszczęśliwić.

Krótko, Agnieszce:
Tyle kłód legło u nóg -
a chciałbym jeszcze...

Pytam was prosto:
- Dlaczego czarne malwy
w żar domów rosna.

Skryty w chłodny przedświt grudniowy,
w odgłosach wrocławskich tramwajów
(stałem nie raz na dróg rozstaju)
tęsknotą, znów, dzień piszę, nowy.

Wedle prawa, czy wedle zwyczaju
oceniasz mnie – werdykt surowy –
winien, winien – brzmi skorupkowy;
częsty proceder w moim kraju.

W granicach praw, sam amoralny,
błądzisz; będziesz, wiedz, osądzony
z błędem wyrok twój kardynalnym,

boś jest schematem zniewolony;
bredzisz *precz* sterowany zdalnie
w gniewie, szale nieposkromiony.

Miłość, zła,
astrów łąza.

Ma biznesplany –
poprowadzi skup sumień
nieużywanych.

Ręką Ani wpis
(czeka? oczekuje bym...):
«Tata»; tutaj, dziś.

Dotyk dłoni chłodnej na udzie
jej, wygasł, na długo, w cierni, przed świtem.
Metafizyczne, bywa, skryte
w prostym; wiedzą to prości ludzie...

Rozkosz, samotność, dłużnym kwitem.
Długo się człowiek, mimo, trudzi,
by miłość (magma) w ogniu studzić,
a nie jest byt z reklamy chwytem.

Chwila i wieczność się mieszają -
zmysłowość, moment, wieczność całą
(doświadczam, wiem) odosobnienie

leje się rzeką, w brzegach wzbiera.
Brak, w ignorancji, bohatera.
Są wazelina i chuć w cenie.

Krew Kaina (żyję)
we mnie, także, bije.

Ma być: nadzieja
na nowy dzień w świt świata.
Jest: zła pangea.

Niosłem tęsknotę
za tobą łąk wykrotem
w popiół stokrotek.

Maestro, scherzo!
Słyszałem łzę, trzask drzew i wiatr,
kiedy grał z serca.

Okna bez imion.
Wiek więzicie miłość, gdy
płonie serc Ilion.

Obrączki (kupią)
bo «nigdy», «zawsze» – drogo –
Dzień domknie kłótnia.

Z win znam tylko poczucie winy.

Niezapomniany
twój świergot śmiech nad ranem –
skarbem kochane.

Sąd sprawiedliwy?
Nie wolno jej pragnąć, gdy
pierwszy włos siwy?

Spazm erek na Moście Pokoju.
Znów zastygłaś w oczekiwaniu
- małość w wielkiego przemijaniu -
lata długie czern w oknie twoim?

Poniewczasie nocą czekanie
na tve kroki? Ręce się stroją.
Czym czasu kwas? Krzywdę wygoi?
Tylko kamień trosk, po zabieganie.

Za świadka dom - szczęście widziałem,
miłość - była - nie pierwsza - szczerą,
jaśniał dom, wzrastał śmiechem córki.

Kiedy żal, splin mijanie udziałem,
z kątów chłód, krąży zdrada przechera,
świat wielki w mrok garstki się kurczy.

Bywa, jak mniema, że mnie nie ma.

Odmienię klęskę
w tryumf słabości. Kocham,
mimo, zwycięski.

Niewiele chciałem -
tylko *zostań* - w zawiei.
- Jest truchło ciałem?

Jest coś, czego się człowiek uczy życie całe,
co się (nić) długo przędzie wątkiem i osnową,
zrywa się (tak jak więzy) by łączyć na nowo,
kończy, bo zaczyna, a często nam mało.

Jest coś, co ciągle woła w *terra incognita*,
gdzie stwór fantasmagorii na mapach kreślony –
wędrownka chwilę tylko trwa i trwa eony,
a błądzimy jedynie idąc drogą bitą.

Co każe nam tkwić w błędzie, gdy, ponoć uczeni,
nazywać chcemy przedmioty, Boga i emocje,
mając wiedzę o... niczym i pustkę w kieszeni.

Choćbyśmy odkrywali co dzień Nową Szkocję
białe plamy kasując gdzieś na Krańcach ziemi
przegapimy nadzieję i życia promocję.

Próżny znój,
serca gnój.

Ot, fart złodzieja –
skradłem garstkę na dzie i
w wojny za wie i.

Noc by nie skryła;
kocham wznosiłoby dom.
Zawsze jak chwila.

Wiedziała: «Kocham».
Ręce matczyne. Milkły.
- Znowu na prochach -
wilk w sercu brata wył, gdy.
Przeczył rozum zły - Nigdy.

Czego, Serce, nie dość ci.
W zmierzchu - wśród mgieł - o świcie
szarzy, zmęczeni, prości
na stacji «byle życie»
czekamy. Świt w rozjazdy.
Dzień, kłusem, ku ciemności.
Miłość światłem w czerń gwiazdy.
Czego, Serce, nie dość ci.

Zamiast zyciorysu (I)

Niepotrzebne. Skreślić.

Okna płonące.
Z entego na piekła bruk.
Wygaśnie słońce.

Owoce wiśni
smakiem życia mi jesteś.
Skraść cię przyszli.

Wiary kamienia,
gdy los od mienia,

nieba (wysokie)
siedem mil krokiem,

na dnie i w drogi
(przyjazne progi?),

pamięci Oli,
miłości soli,

pod stopą zie mi,
serca w zieleni,

gorzki chleba -
tyle mi trzeba.

- Byłem ziarnem w szarości ziemi. Wzrosłem ciemnym, owocem.

- Jeszcze szumi we mnie zeszłoroczna zdeptana zieleń.

- Byłem drzewem pod toporem bezlistnego, gorzkiego losu.

- Jest jeszcze we mnie jesień zgaszona wczoraj.

- Byłem ptakiem w krzyku, zdławionym, w przepaści - w nieskończoność - nieba.

- Znam brzemię wolności.

- Byłem drzeniem twoich rąk, cierniem na twych skroniach, ciszą Golgoty po, kamieniem, kalekim.

Pisać haiku?

Mięty woń, bywa, zła łąka.

W smaku goździków.

Bezkresem pierzchamy,
kanalie i święci.

W akta, z odciskami -

w ossarium pamięci.

Po wrócić na start
strach. Zdjęcia po podarte.
Żal tylko (złych?) lat.

Inne dedykacje

*** (Gosi: Cierpienie)

*** (Haiku, Ili)

*** (Nie będziemy przecinkiem)

Zbyszkowi Czernikowskiemu

[*we wrocławskim mokrym getcie 1997*]

*** (Króciutko Wice)

*** (Odarci z mistyki)

Lucynie Kryszak i Karolinie Gryś

*** (Toczył robaczek)

Krysi Baran

*** (Kropeczce prosto)

Nadzieja Jana Kowalskiego

(Zasnę pod spokojną gwiazdą)

Basi i Leszkowi Leszkowicz-Barszcz

*** (Krótko, Agnieszce)

*** (Bezkresem pierzchamy)

Marcinowi Łukaszowi Szefnerowi

Alfabetyczny spis wierszy

- *** (A jednak, jestem, sobie wierny) 28
- *** (A młodość krótka) 19
 - [Art. 8 § 3 Kark (Uchylony)]
 - **Z kodeksu** 32
- *** (Bezkresem pierzchamy) 82
- *** (Bez słów emaile) - 5
- *** (Bezwstyd łzy męskiej) 5
- *** (Będziesz. - szukałem ciebie -) 6
- *** (Boję się prosto) 6
- *** (Bo Kocham Jenny) 8
- *** (- *Bo tak najprościej!*) 10
- *** (Bo, w ciemno, pokochałem jasność) 16
- *** (Burza za rzeką) 11
- *** (- Byłem ziarnem w szarości ziemi) 81
- *** (Byt cierpki chwilką?) 10
- *** (Bywa, jak mniema) 75
- *** (Bywaj. Szczęśliwa) 14
- *** (- Chcesz stąd odejść) 33
- *** (Chłodne ramiona) 15

- *** (Cierpkie korzenie) 14
- *** (Codziennie spóźnione ekspresy) 50
- *** (Co, Serce, pokochałem w tobie) 7
- *** (Czasem czeka nie) 17
- *** (Czego, Serce, nie dość ci) 78
- *** (Czekanie świtu) 17
- *** (Dawno, niedawno. Nie daleko) 12
- *** (Dokąd mi? Nie wiem) 18
- *** (Do Kraju tego, gdzie nadzieja) 65
- *** (Dom Aiszy bombą strzaskany) 60
- *** (Domem mi byłaś) 21
- *** (Dom nasz pisany twym uśmiechem) 46
- *** (Dotykam ciała) 23
- *** (Dotyk dłoni chłodnej na udzie) 70
- *** (Drzwi zamykanie) 24
- *** (Eliasz do Nieba) 61
- *** (Gdyby mnie budził śmiech rąk córki) 52
- *** (Gdy nie czeka nikt) 27
- *** (Głodnym gołębiem) 29
- *** (Głupie języki) 34
- *** (Gorzkie wesele) 30

- *** (Gosi: Cierpienie) 32
- *** (Groził. Bolało) 36
- *** (Haiku, Ili) 36
- *** (Hologram szczęścia) 38
- *** (Idąc przed siebie) 42
- *** (Idę, ktokolwiek) 42
- *** (I jedna osobista tragedia) 67
- *** (Ileż są warte) 43
- *** (Intermezzo: łza) 45
- *** (In trust and last hope -) 47
 - (I sobie też, żywy, chcę pisać)
 - **Robin Williams** 58
- *** (I w cierniu kwiat, odpocznij -) 23
- *** (Jakaż zawilość) 48
- Jan Kowalski o pewnej pani (Sorry)** 27
- *** (Jest coś, czego się człowiek uczy życie całe) 76
- *** (Jest czas lekarzem?) 53
- *** (Jest czarne okno) 54
- *** (Jestem, bo) 49
- *** (Jestem, kiedy) 32
- *** (Jest w bieli brzoź) 43

- *** (Kamieniu, tul) 53
- *** (Kamień nadziei) 39
- *** (*Kochaj mnie* – milknę w ogniu chłodnym) 55
- *** (Kocham dziś kruchość twoich dłoni) 44
- *** [Kocham dziś (trzeba?)] 51
- *** [Krew Kaina (żyję)] 71
- *** (Kroki na schodach) 56
- *** (Kropeczce prosto) 57
- *** (Króciutko Wice) 57
- *** (Krótki kurs życia) 56
- *** (Krótko, Agnieszce) 67
- *** (Krzyż dawno spróchniał) 59
- *** (Lekceważyłeś) 62
- *** (Ma biznesplany –) 69
- *** (Ma być: nadzieja) 71
- *** (Macie cel, jasny) 64
- *** (Ma drugą szansę) 66
- *** (*Maestro, scherzo!*) 72
- *** (Mi ja nie) 23
- *** (Miłość, zła) 69
- *** (Mocarz) 27

*** (Moje serce) 53

*** (Moje szczęście – Ola Ania) 25

Nadzieja Jana Kowalskiego

(Zasnę pod spokojną gwiazdą) 64

*** (Na granicy pamięci) 45

Na motywach 2 rozdziału I-ej Księgi Samuelowej

(Skałą mocną jest Bóg mój, Jahwe) 63

*** (Nasi umarli) 31

*** (Nie) 23

*** (Nie będziemy przecinkiem) 40

*** (Niechciane ojczyzny) 37

(Niepotrzebne)

➤ **Zamiast życiorysu (I)** 79

*** (Niewiele chciałem –) 75

*** (Niezapomniany) 73

*** (Niosłem tęsknotę) 71

*** (Noc by nie skryła) 77

*** (Noc. W czerni gwiazd. Mokła) 61

*** [Obrączki (kupią)] 72

*** (- Odchodzę, wiedz) 33

*** (Odarci z mistyki) 57

- *** (Oddalenia) 54
- *** (Odmienię kłęskę) 75
- *** (Okna bez imion) 72
- *** (Okna płonące) 79
- *** (Ot, fart złodzieja) – 77
- *** (Owocem wiśni) 79
- *** (Piekła do nieba) 66
- *** (Pisać haiku?) 81
- *** (Po wrócić na start) 82
- *** (Próżny znój) 77
- *** (Przejścia) 39
- *** (Przeszłość) 36
- *** (Przyjdę i coś jej powiem?) 30
- *** (Pytam was prosto) 67
- *** (Ręką Ani wpis) 69
- Robin Williams** (I sobie też, żywy, chcę pisać) 58
- *** (Sąd sprawiedliwy?) 73
- *** (Serc tylko chwilkę) 64
- *** (Serce niech baczy) 66
- *** (Sercu po zmierzchu) 61

(Skałą mocną jest Bóg mój, Jahwe)

➤ **Na motywach 2 rozdziału I-ej Księgi Samuelowej** 63

*** (Skrity w chłodny przedświt grudniowy) 68
(Sorry)

➤ **Jan Kowalski o pewnej pani** 27

*** (Spada łza) 49

*** (Spazm erek na Moście Pokoju) 74

*** (Synchronizacja) 62

*** (Śmierć ma gest. Bierze) 59

*** (Śpiew za mym oknem) 54

*** (Tacy bezdomni) 48

*** (Toczył robaczek) 59

*** (Trzeba nam było) 48

*** [*Trzymaj tak!* (Nędzny)] 56

*** (Tyle nadziei) 51

*** (Uschnięty bez) 47

*** (W blask sierpnia piszę) 51

*** (W ciszy *po* gorzkiej) 49

*** (Wcześniej zbudzony) 45

*** (Wiary kamienia) 80

- *** (Wiary za kręty) 49
- *** (Wiatr gałęzie) 43
- *** (Wiedziała: «Kocham») 78
- *** (Wielokroć ja – wątpię i wierzę) 41
- *** (Wierzę, wiem, ale) 42
- *** (Wilki. Nie milkły) 38
- *** (W inwersji – miłość) 38
- *** (Wiosna? Spod igły) 29
- *** (W majowym deszczu) 30
- *** (W marcowym śniegu) 39
- *** (W nadziei gości) 34
- *** (W nadzieję, ufność) 47
- *** (W oczekiwaniu) 34
- *** (W ogniu teatru) 31
- *** (Wojna domowa) 29
- *** (Wołanie świtu) 24
- *** (W poczekalni dnia) 24
- *** (W serca Oli niebie) 21
- *** (W sierpniowym lesie) 21
- *** (W śmiechu, wbrew smutkom) 18
- *** (W tramwaju, w tłoku) 17

- *** (W wczoraj) 62
- *** (W weselu lez) 18
- *** (W zieleni świta) 15
- *** (W zły czas z łyzy śmiech) 14
- *** (Za ginie bez) 15
- Zamiast życiorysu (I) (Niepotrzebne) 79**
 - (Zasnę pod spokojną gwiazdą)
 - **Nadzieja Jana Kowalskiego 64**
- *** (Zbiegała po schodach, ruchomych) 22
- *** (Zdrady giez) 31
- *** (Ze szczęścia płaczesz?) 11
- *** (Zgaszona muzyka) 10
- Z kodeksu [Art. 8 § 3 Kark (Uchylony)] 32**
- *** (Z listu. Zawilość) 8
- *** (Zmrok spóźnionych, po kres, po śpiesznych) 35
- *** (Zmrok, za twym oknem) 8
- *** (Znów w oczy zamieć) 6
- *** (Zwietrzała sól w pyłe bezdroży) 9
- *** (Z win znam) 73
- *** (Żałość czekania) 11
- *** (Życie chybione) 5

Spis wierszy

- *** (Życie chybione) 5
- *** (Bez słów emaile) - 5
- *** (Bezwstyd lży męskiej) 5
- *** (Będziesz. - szukałem ciebie -) 6
- *** (Znów w oczy zamieć) 6
- *** (Boję się prosto) 6
- *** (Co, Serce, pokochałem w tobie) 7
- *** (Zmrok, za twym oknem) 8
- *** (Bo Kocham Jenny) 8
- *** (Z listu. Zawilość) 8
- *** (Zwietrzała sól w pyle bezdroży) 9
- *** (Zgaszona muzyka) 10
- *** (Byt cierpki chwilką?) 10
- *** (- *Bo tak najprościej!*) 10
- *** (Żalność czekania) 11
- *** (Ze szczęścia płaczesz?) 11
- *** (Burza za rzeką) 11
- *** (Dawno, niedawno. Nie daleko) 12
- *** (Cierpkie korzenie) 14

- *** (W zły czas z łyzy śmiech) 14
- *** (Bywaj. Szczęśliwa) 14
- *** (Za ginie bez) 15
- *** (W zieleni świta) 15
- *** (Chłodne ramiona) 15
- *** (Bo, w ciemno, pokochałem jasność) 16
- *** (W tramwaju, w tłoku) 17
- *** (Czekanie świtu) 17
- *** (Czasem czeka nie) 17
- *** (Dokąd mi? Nie wiem) 18
- *** (W weselu łąz) 18
- *** (W śmiechu, wbrew smutkom) 18
- *** (A młodość krótka) 19
- *** (Domem mi byłaś) 21
- *** (W sierpniowym lesie) 21
- *** (W serca Oli niebie) 21
- *** (Zbiegała po schodach, ruchomych) 22
- *** (Nie) 23
- *** (I w cierniu kwiat, odpocznij -) 23
- *** (Mi ja nie) 23
- *** (Dotykam ciała) 23

- *** (Drzwi zamykanie) 24
- *** (W poczekalni dnia) 24
- *** (Wołanie świtu) 24
- *** (Moje szczęście - Ola Ania) 25
- *** (Mocarz) 27
- Jan Kowalski o pewnej pani (Sorry) 27**
- *** (Gdy nie czeka nikt) 27
- *** (A jednak, jestem, sobie wierny) 28
- *** (Głodnym gołębiem) 29
- *** (Wojna domowa) 29
- *** (Wiosna? Spod igły) 29
- *** (W majowym deszczu) 30
- *** (Gorzkie wesele) 30
- *** (Przyjdę i coś jej powiem?) 30
- *** (Nasi umarli) 31
- *** (Zdrady giez) 31
- *** (W ogniu teatru) 31
- *** (Jestem, kiedy) 32
- Z kodeksu [Art. 8 § 3 Kark (Uchylony)] 32**
- *** (Gosi: Cierpienie) 32
- *** (- Chcesz stąd odejść) 33

- *** (- Odchodzę, wiedz) 33
- *** (Głupie języki) 34
- *** (W oczekiwaniu) 34
- *** (W nadziei gości) 34
- *** (Zmrok spóźnionych, po kres, po śpiesznych) 35
- *** (Przeszłość) 36
- *** (Haiku, Ili) 36
- *** (Groził. Bolało) 36
- *** (Niechciane ojczyzny) 37
- *** (W inwersji - miłość) 38
- *** (Wilki. Nie milkły) 38
- *** (Hologram szczęścia) 38
- *** (Kamień nadziei) 39
- *** (Przejścia) 39
- *** (W marcowym śniegu) 39
- *** (Nie będziemy przecinkiem) 40
- *** (Wielokroć ja - wąpnię i wierzę) 41
- *** (Idąc przed siebie) 42
- *** (Idę, ktokolwiek) 42
- *** (Wierzę, wiem, ale) 42
- *** (Jest w bieli brzoź) 43

- *** (Wiatr gałęzie) 43
- *** (Ileż są warte) 43
- *** (Kocham dziś kruchość twoich dłoni) 44
- *** (Na granicy pamięci) 45
- *** (Intermezzo: łza) 45
- *** (Wcześnie zbudzony) 45
- *** (Dom nasz pisany twym uśmiechem) 46
- *** (Uśnięty bez) 47
- *** (In trust and last hope -) 47
- *** (W nadzieję, ufność) 47
- *** (Tacy bezdomni) 48
- *** (Jakaż zawilość) 48
- *** (Trzeba nam było) 48
- *** (Spada łza) 49
- *** (Wiary za kręty) 49
- *** (Jestem, bo) 49
- *** (W ciszy *po* gorzkiej) 49
- *** (Codziennie spóźnione ekspresy) 50
- *** (W blask sierpnia piszę) 51
- *** (Tyle nadziei) 51
- *** [Kocham dziś (trzeba?)] 51

- *** (Gdyby mnie budził śmiech rąk córki) 52
- *** (Moje serce) 53
- *** (Kamieniu, tul) 53
- *** (Jest czas lekarzem?) 53
- *** (Oddalenia) 54
- *** (Śpiew za mym oknem) 54
- *** (Jest czarne okno) 54
- *** (*Kochaj mnie* – milknę w ogniu chłodnym) 55
- *** [*Trzymaj tak!* (Nędzny)] 56
- *** (Kroki na schodach) 56
- *** (Krótki kurs życia) 56
- *** (Króciutko Wice) 57
- *** (Odarci z mistyki) 57
- *** (Kropeczce prosto) 57
- Robin Williams** (I sobie też, żywy, chcę pisać) 58
- *** (Toczył robaczek) 59
- *** (Śmierć ma gest. Bierze) 59
- *** (Krzyż dawno spróchniał) 59
- *** (Dom Aiszy bombą strzaskany) 60
- *** (Noc. W czerni gwiazd. Mokła) 61
- *** (Sercu po zmierzchu) 61

*** (Eliasz do Nieba) 61

*** (W *wczoraj*) 62

*** (Synchronizacja) 62

*** (Lekceważyłeś) 62

Na motywach 2 rozdziału I-ej Księgi Samuelowej

(Skałą mocną jest Bóg mój, Jahwe) 63

Nadzieja Jana Kowalskiego

(Zasnę pod spokojną gwiazdą) 64

*** (Macie cel, jasny) 64

*** (Serc tylko chwilkę) 64

*** (Do Kraju tego, gdzie nadzieja) 65

*** (Pieśla do nieba) 66

*** (Ma drugą szansę) 66

*** (Serce niech baczy) 66

*** (I jedna osobista tragedia) 67

*** (Krótko, Agnieszce) 67

*** (Pytam was prosto) 67

*** (Skryty w chłodny przedświt grudniowy) 68

*** (Miłość, zła) 69

*** (Ma biznesplany -) 69

- *** (Ręką Ani wpis) 69
- *** (Dotyk dłoni chłodnej na udzie) 70
- *** [Krew Kaina (żyję)] 71
- *** (Ma być: nadzieja) 71
- *** (Niosłem tęsknotę) 71
- *** (*Maestro, scherzo!*) 72
- *** (Okna bez imion) 72
- *** [Obrączki (kupią)] 72
- *** (Z win znam) 73
- *** (Niezapomniany) 73
- *** (Sąd sprawiedliwy?) 73
- *** (Spazm erek na Moście Pokoju) 74
- *** (Bywa, jak mniema) 75
- *** (Odmienię klęskę) 75
- *** (Niewiele chciałem –) 75
- *** (Jest coś, czego się człowiek uczy życie całe) 76
- *** (Próżny znój) 77
- *** (O, fart złodzieja) – 77
- *** (Noc by nie skryła) 77
- *** (Wiedziała: «Kocham») 78
- *** (Czego, Serce, nie dość ci) 78

- Zamiast życiorysu (I) (Niepotrzebne) 79**
*** (Okna płonące) 79
*** (Owoce wiśni) 79
*** (Wiary kamienia) 80
*** (- Byłem ziarnem w szarości ziemi) 81
*** (Pisać haiku?) 81
*** (Bezkresem pierzchamy) 82
*** (Po wrócić na start) 82

Zapraszamy do internetowej

czytelni i księgarni

Wydawnictwa MORPHO!



www.mor-pho.pl

Zamówienia telefoniczne: 0 604 25 65 95

